



Wieści z lasu



Gostynia *życie* **gostynska.pl**

DODATEK SPECJALNY NADLEŚNICTWA PIASKI

NR 38 (500) 19 WRZEŚNIA 2017 R.

NADLEŚNICTWO PIASKI - ul. Drzewcewska 1 63-820 Piaski, tel. 65 573 90 80

www.piaski.poznan.lasy.gov.pl piaski@poznan.lasy.gov.pl



foto: M. Rybicki



foto: M. Rybicki

Huragan stulecia

Nadleśnictwo Piaski po raz trzeci dotknięte zostało klęską huraganu. Późnym wieczorem 11 sierpnia 2017 r. przez tereny Polski przeszły burze połączone z silnymi opadami deszczu, gradu i huraganem. W nawałnicach ucierpiały lasy położone na terenie naszego nadleśnictwa w leśnictwach: Mchy, Stawiszyn, Międzyborze, Krasnolipka, Halin.

Po raz pierwszy huragan spuścił lasy Smogorzewa i Talar 26 czerwca 1965 roku. Kolejny kataklizm nawiedził nasze nadleśnictwo 23 lipca 2009 roku, zniszczone zostały lasy począwszy od Rawicza aż po Dolsk. W ramach likwidacji skutków klęski zagospodarowaliśmy dodatkowo ponad 120 000 m³ surowca drzewnego.

W związku z ogromnymi szkodami wywołanymi przez huraganowe wiatry Dyrektor Generalny Lasów Państwowych dr inż. Konrad Tomaszewski wydał Decyzję nr 211 w sprawie konkretyzacji i uszczegółowienia postępowania nadzwyczajnego w związku z wystąpieniem w dniu 11 i 12 sierpnia 2017 roku w Państwowym Gospodarstwie Leśnym Lasów Państwowych stanu wyższej o zasięgu ponadlokalnym. Nadleśnictwo Piaski zostało zaliczone do „klęskowych” jako jedno z czterech w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu.

Leśnicy oraz pracownicy zakładów usług leśnych od pierwszych chwil po ustaniu nawałnicy rozpoczęli działania, mające na celu odblokowywanie nieprzejezdnych dróg oraz uprzątnięcie pasów pod liniami energetycznymi, tak, aby inne służby mogły dotrzeć z pomocą do poszkodowanych oraz przywrócić dostawę prądu. Doświadczenie zdobyte podczas huraganu, jaki

nawiedził teren Nadleśnictwa Piaski w 2009 roku, pozwoliło pracownikom na szybkie i sprawne rozpoczęcie prac na terenach zniszczonego lasu. To dzięki ich zaangażowaniu już w sobotę większość dróg została udrożniona, wywieszane zostały tablice informujące o zakazie wstępu do lasu ze względu na troskę o bezpieczeństwo ludzi.

Oprócz lasów gospodarczych, ucierpiały również lasy, które znajdują się pod szczególną ochroną. Połamane zostały bardzo stare i cenne drzewa w rezerwach przyrody. Wiele gatunków zwierząt straciło przysłowiowy „dach nad głową”. Przykładem jest Kobuz - bardzo rzadki drapieżny ptak, którego historia została opisana w artykule na stronie internetowej Nadleśnictwa Piaski w zakładce aktualności.

Obecnie Nadleśnictwo Piaski prowadzi bardzo intensywne prace pozyskaniowe, aby zniszczony surowiec nie uległ jeszcze większej deprecjacji (obniżeniu jego wartości poprzez działanie czasu i czynników atmosferycznych). Wykorzystywany jest potencjał Zakładów Usług Leśnych, świadczących usługi na rzecz nadleśnictwa. Prace pozyskaniowe wykonywane są również specjalistycznym sprzętem, który zwiększa wydajność pracy i przyspiesza pozyskanie surowca pokłeskowego, a w obecnych warunkach czas jest

czynnikiem negatywnie wpływającym na jakość drewna.

Dzisiejszy dodatek „Wieści z lasu” w całości został poświęcony tematyce skutków huraganu w naszych lasach. Chcielibyśmy jeszcze raz prosić Państwa

o przestrzeganie wprowadzonych zakazów wstępu do wskazanych kompleksów leśnych. Nasze działania podejmujemy w trosce o Państwa bezpieczeństwo. Prosimy o wyrozumiałość i cierpliwość. My z naszej strony postaramy się, aby ten

czas utrudnień wstępu do lasu maksymalnie skrócić. Informacje o postępach z prac usuwających uszkodzone drzewostany będą umieszczane na stronie internetowej Nadleśnictwa Piaski i kolejnych dodatkach do gazety.



4 nadleśnictw, **1 mln m³** złomów i wywrotów

15,5 tys. ha - powierzchnia uszkodzona
blisko **3,2 tys. ha** do odnowienia

200 leśników zaangażowanych w akcję

ponad **3 tys. ha** zniszczeń
w rezerwach i obszarach Natura 2000

370 km udrożnionych dróg przy udziale leśników

60 samochodów prywatnych pracowników
Służby Leśnej użytych w ramach akcji



Źródło: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu

Kaszubski armageddon

Kaszëbsczi armagedón

11 SIERPNIĄ, PIĄTEK

GODZ. 18.00

Upał od rana nie odpuszcza, cały czas jest bardzo gorąco, jak w środku dnia. Powietrze gęste, że tylko nożem kroić. Drzewa nieruchome, nawet listek nie drgnie. Chyba wreszcie będzie burza. Od dawna wisi w powietrzu. Warto się wykapać, napełnić wiadra wodą, tak na wszelki wypadek. Zwykle po burzy urywa prąd, a to oznacza brak wody. Dlatego w piwnicy zawsze stoi 50 pięciolitrowych plastikowych butli napełnionych wodą. Ale nie zawadzi jeszcze wiadra napełnić.

GODZ. 21.00

Wciąż gorąco. Siadam wraz z mężem przed leśniczką, obserwujemy niebo. Chmury idą z południa? Dziwne. Zazwyczaj burze przychodzą z zachodu. Może nie będzie tak źle. Cisza. Nie ma wiatru.

GODZ. 22.30

Zaczyna błyskać. Jakoś dziwnie, jakby tysiące spawaczy jednocześnie spawalo... Jasno, ale grzmotów nie słychać, tylko buczenie, pomruki. Rozpalone powietrze stoi, robi się coraz cieplej, wręcz gorąco. Drzewa nieruchome, a niebo wygląda jak lampa stroboskopowa. Od ciągłych błysków zaczynają boleć oczy i głowa. A może to efekt niernormalnego ciśnienia? Nagle słyszymy potężny, suchy trzask. Zrywamy się jak oparzeni. Ktoś biegnie zamknąć drzwi do garażu, ktoś - przestawić auto daleko od drzew. Szybko! Do domu! Urwało prąd... W domu jest ciemniej niż na zewnątrz. Stroboskopowy blask ponuro oświetla wszystko, niebo szaleje. Co tam się dzieje?! Wbiegamy na werandę. Za nami wali ściana wody, do tego pojawia się koszarne wycie. Niebo upiornie świeci, woda leci poziomo, raz w lewo, raz w prawo, zmienia kierunek, wali po oczach! Nie widać nic poza srebrzystoszarą masą. Wiatr wypcha wodę do domu. Zamykamy drzwi. Woda wdziera się przez półprzymknięte okna. Zamykamy je, siłując się z silnym podmuchem. Już coś widać. Niebo białe. Ściana lasu czarna. Ciągłe błyski. Rumor. Jednostajny grzmot, jakby nad lasem krążyło kilka bombowców. Drzewa przycinają się do ziemi, wstają, znowu się przycinają. Przed oknem przelatuje gałąź, zaraz za nią następna i ogromny trzmetrowy konar. Gałęzie stuletniego jaworu walą w dach, szorują, łamią się. Jak się przewróci, to po nas! Odmawiamy różaniec... Czas stoi w miejscu. W końcu wycie wiatru zaczyna się wyciszać... Ostrożnie wyglądamy przed dom... Ciemno. W świetle latarek widzimy tylko, że lipa leży, a poza tym chyba... jest OK...? „Podejrzewam, że będą jakieś straty w lesie. Zobaczą rano” - mówi mąż.

12 SIERPNIĄ, SOBOTA

GODZ. 6.00

Przez okno sypialni spoglądam na ogród. Słońce świeci. Las stoi. Na trawie sporo liści i drobnych gałęzi. Ławki przewrócone, ale większych strat na pierwszy rzut oka nie widać. Nawet folia na bryczce się utrzymała. Nie jest tak źle. Oddycham z ulgą. Sprawdzam prąd, nie ma. Zdziwiłabym się, gdyby był. Mąż wstał wcześniej, by z grubsza oszacować straty. Jeszcze chwilę żyje w błogim przeświadczeniu, że burza, mimo że gwałtowna, przetoczyła się gdzieś wyżej... Przecież nie było słychać uderzeń piorunów. Wraca mąż. Siada, tragicznym gestem trzyma się za głowę... „I co?” - pytam. „Nie mam już lasu...”. „Żartujesz? Jak to?”. „Sama zobacz...”. Wychodzimy i nogi się podę mną uginają. Powoli zaczyna do mnie docierać, jaki to cud, że żyjemy! Że leśniczówka cała! Że wielka lipa walnęła dokładnie między dwoma samochodami i żadnego nie uszkodziła! Że drugie drzewo spadło tuż obok stajni. Że rosące tuż przy domu ogromne jawory stoją. Zupełnie jakby nad naszą leśniczką Pan Bóg rozłożył parasol ochronny. Dopiero 50 m dalej widać chaos i zniszczenie. Wszędzie leżą drzewa. Niektóre powalone, ale większość złamana jak zapałki. Jakby gigantyczny, szalony kosiarz przeszedł przez las... Wszystkie drogi wokół zawałone drzewami. Jesteśmy odcięci od świata.

GODZ. 7.00

Przedarł się do nas sąsiad. „Żyjecie?”. „A wy?”. Też mieli szczęście. Wielkie świerki zawały się akurat w bramy, spadły na podwórce, ale dom ocalał. „Zawsze narzekałem, że zacinają dom. Teraz będzie jasno i jaki daleki widok!” - sąsiad w każdej sytuacji ma poczucie humoru... Idziemy przez pastwisko. Drogi praktycznie nie widać spod drzew, plot leży na całej długości. Dalej - krajobraz jak po wojnie. Nie możemy uwierzyć własnym oczom, lży same płyną po policzkach. Takie zniszczenia... Słupy energetyczne leżą, transformator zmielony odleciał. Prądu nie będzie długo. Dochodzimy do sąsiadów i już razem przedzieramy się do szosy. Tu od północy toczyła się walka o uwolnienie uwięzionych w autach ludzi. Stali zablokowani w samochodach, a wokoło waliły się drzewa. Cud, że nikt nie zginął! Sąsiad opowiada, jak po północy szli z piłami ich ratować. Jak do rana strażacy, ZUL-owcy i kto tylko dał radę dotrzeć - walczyli z powalonymi na szosie drzewami. Teraz samochody jadą powoli, a lasu już nie ma. Wszystko kilometrami połamane. Idziemy szosą w kierunku Nakli. Im dalej, tym gorzej. Nie ma nic poza połamanymi jak zapałki drzewami. Zaczyna dzwonić komórka. Wszyscy pytają, jak u nas,

czy żyjemy, jakie straty. Przychodzą SMS-y. Odpisuję, że żyjemy. Ludzie zszokowani, chodzą wokoło, trzymają się za głowy. Kobiety płaczą. Nikt nie może uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Nie ma kaplicy w Grabowie. U kogoś zmiołto stodołę. Dach u kogoś innego poleciał 100 m dalej i wylądował na dachu sąsiada. Wiele domów zniszczonych. Budynki w ruinie. U kogoś na podwórku znalazł się przystanek autobusowy. Komuś ogromny kasztan wpadł do sypialni. Wyrwane okna, zalane mieszkania... Na polach wiatr przetoczył baloty słomy o kilkadziesiąt metrów. Prywatnych lasów nie ma, leśnictwo Róg przestało istnieć... Powoli dochodzą informacje z innych nadleśnictw. Zgroza! W Rytle zginęły dwie nastolatki na obozie, w sumie pięć ofiar śmiertelnych. Wszystko jest nierealne, jak w jakimś chorym śnie... Liczę, że za chwilę się obudzę i wszystko będzie jak dawniej...

13 SIERPNIĄ, NIEDZIELA

GODZ. 8.00

Wciąż jesteśmy odcięci od świata. Rankiem mąż przedostał się do szosy i zabrał się z kimś do nadleśnictwa na zebranie sztabu kryzysowego. My zakładamy plecaki i przedzieramy się do Lipusza na piechotę. Wszystkie drogi zawałone drzewami. Po 2 godzinach docieramy na miejsce. Prądu nie ma, wszędzie pracują agregaty. Kupujemy ostatni bochenek chleba, suchary, baterie, świec już nigdzie nie można dostać. Wchodzimy do kościoła, dziękujemy Bogu za cudowne ocalenie. Mąż już po spotkaniu. Jest gorzej, niż się spodziewałem... Padła Matka Tuskowska, pomnik przyrody, 250-letnia sosna, duma Lipusza... Mówi się, że w naszym nadleśnictwie są największe straty, ok. 2 mln m³! To nie do wyobrażenia!

GODZ. 20.00

ZUL utworzył drogę do szosy, zaraz zajeżdża pierwsze auto. Leśni ludzie z Bytowa przyjechali zapytać, czego nam potrzeba. Po nich przyjeżdżają następne samochody. Wszyscy z troskami, oferują pomoc. Odsyłamy ich do Nakli, tam są bardziej potrzebujący.

14 SIERPNIĄ, PONIEDZIAŁEK

GODZ. 10.00

Od dziś obowiązuje zakaz wstępu do lasu. Prądu nie ma i długo nie będzie. Zamrażarki zaczynają się rozmrażać. Wody nie ma, a konie chcą pić. Teoretycznie mamy blisko jezioro, ale teraz nie ma szans, by doprowadzić tam zwierzęta. Sprawę rozwiązałby agregat. Ale skąd go wziąć? Wszystkie w okolicy wykupione, podobno są tylko na zapisy... Jadę do Bytowa. Bez specjalnej nadziei wchodzę do sklepu z narzędziami rolniczymi. Oczom nie wierzę - jest ostatni agregat! Biorę!

GODZ. 19.00

Agregat mruczy, terkocze, pompa pompuje, telefony się ładują, żarówki świecą. Jak mało człowiekowi potrzeba do szczęścia! Widać, jak bardzo jesteśmy uzależnieni od elektryczności.

15 SIERPNIĄ, WTOREK

GODZ. 11.15

Książd w kościele prosi o cierpliwość i wyrozumiałość w sprawie prądu. Służby robią, co mogą... Życie zdecydowanie zwolniło. Brak prądu i kłęska jednoczą ludzi. Wszyscy wszystkim pomagają, podtrzymują na duchu. Organizują zbiórki dla najbardziej poszkodowanych, dzielą się, czym mogą.

GODZ. 16.00

Jedziemy do sąsiedniego leśnictwa. Nie chce się wierzyć, że przestało istnieć... Już po drodze widzimy, że rzeczywiście 90 procent lasu padło. Leśniczówka, zupełnie jak nasza, to wyspa w morzu połamanych drzew. Widać okoliczne wieś i parking leśny. „Teraz będę miał wszystkich na oku” - żartuje leśniczy.

16 SIERPNIĄ, ŚRODA

GODZ. 18.00

Dobrze, że mamy agregat... Wciąż dzwonią telefony z pytaniami, czy żyjemy i jak nam pomóc. Harvester czyści linię energetyczną. Wszędzie słychać piły.

17 SIERPNIĄ, CZWARTEK

GODZ. 17.00

Prądu nadal nie ma. Ręce boją od uprzątnięcia gałęzi. Mąż wciąż w lesie, szacuje szkody. Wieczorem odebrał telefon od kolegi z Sudetów, który właśnie zakończył sprzątanie lasu po kłęsce z 2015 r. Dodał mu ducha, mówiąc: „To teraz masz co najmniej rok wyjęty z życiorysu”.

18 SIERPNIĄ, PIĄTEK

GODZ. 16.00

Zapowiadają kolejne burze. Aż strach się bać. Na sygnale podejżdza samochód straży pożarnej z Lipusza. Z polecenia wójta rozwozi wodę i inne dary. Strażacy wyciągają nowiutki agregat dla sąsiadów, sprawnie go uruchamiają i jadą dalej.

GODZ. 20.00

Duszno i parno. Burza wisi na włosku. Nawet jak będzie, to na pewno nie urwie nam prądu, ponieważ wciąż go nie mamy. Poprzednia wyrządziła co prawda niewyobrażalne szkody materialne, ale spowodowała też coś pozytywnego. Obudziła w ludziach poczucie solidarności, współczucia, zrozumienia, potrzebę bezinteresownej pomocy. Zjednoczyła w walce ze skutkami kataklizmu. I tego nam nikt i nic nie odbierze.

MAYA GIELNIAK

żona leśniczego z Nadl. Lipusz

źródło: „Głos Lasu” nr 9/2017

10 mln m³

powalonych i połamanych drzew

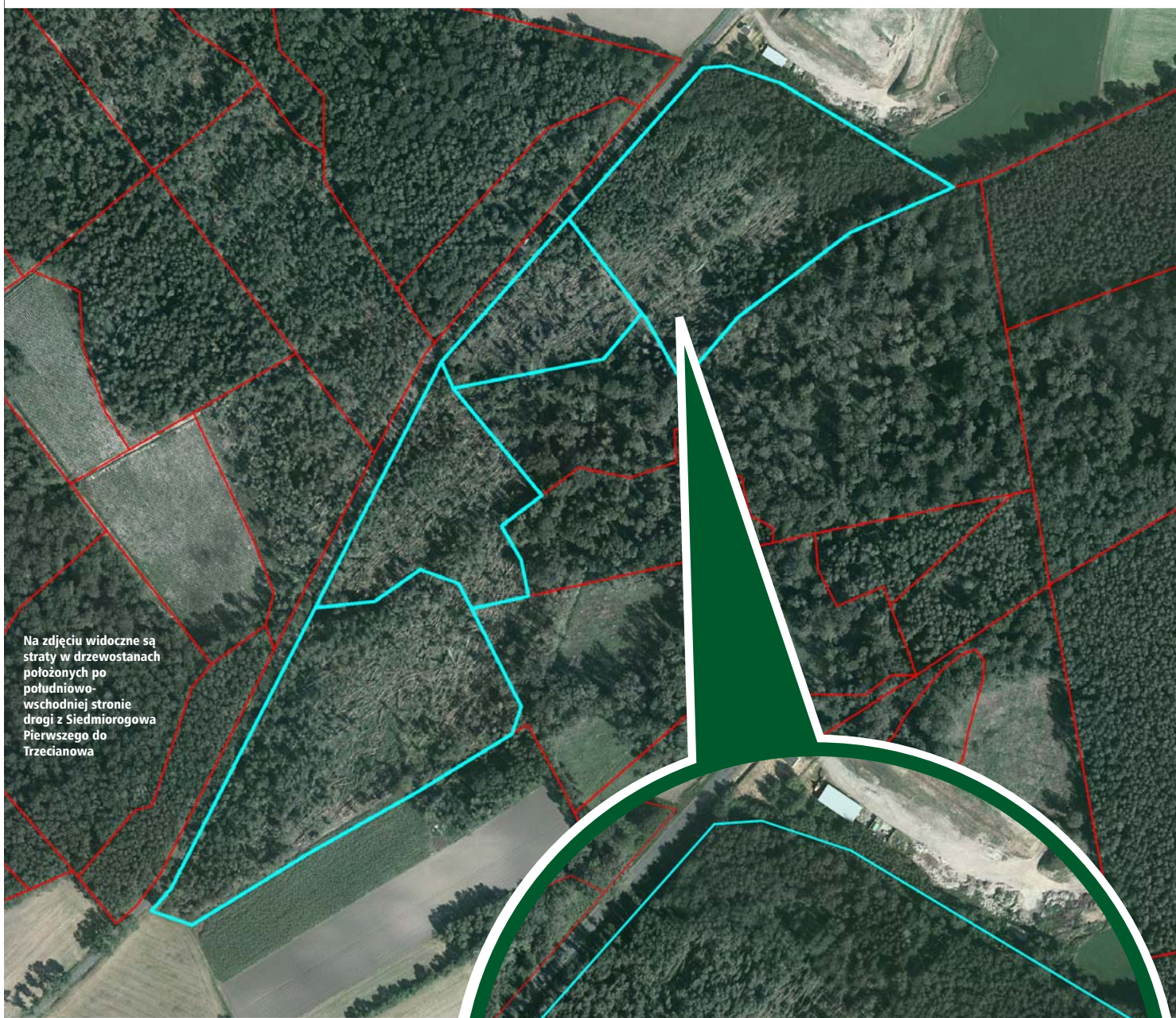
80 tys. ha

zniszczonego lasu

40 tys. ha

lasu do całkowitego odnowienia

SKUTKI NAWAŁNICY W DRZEWOSTANACH



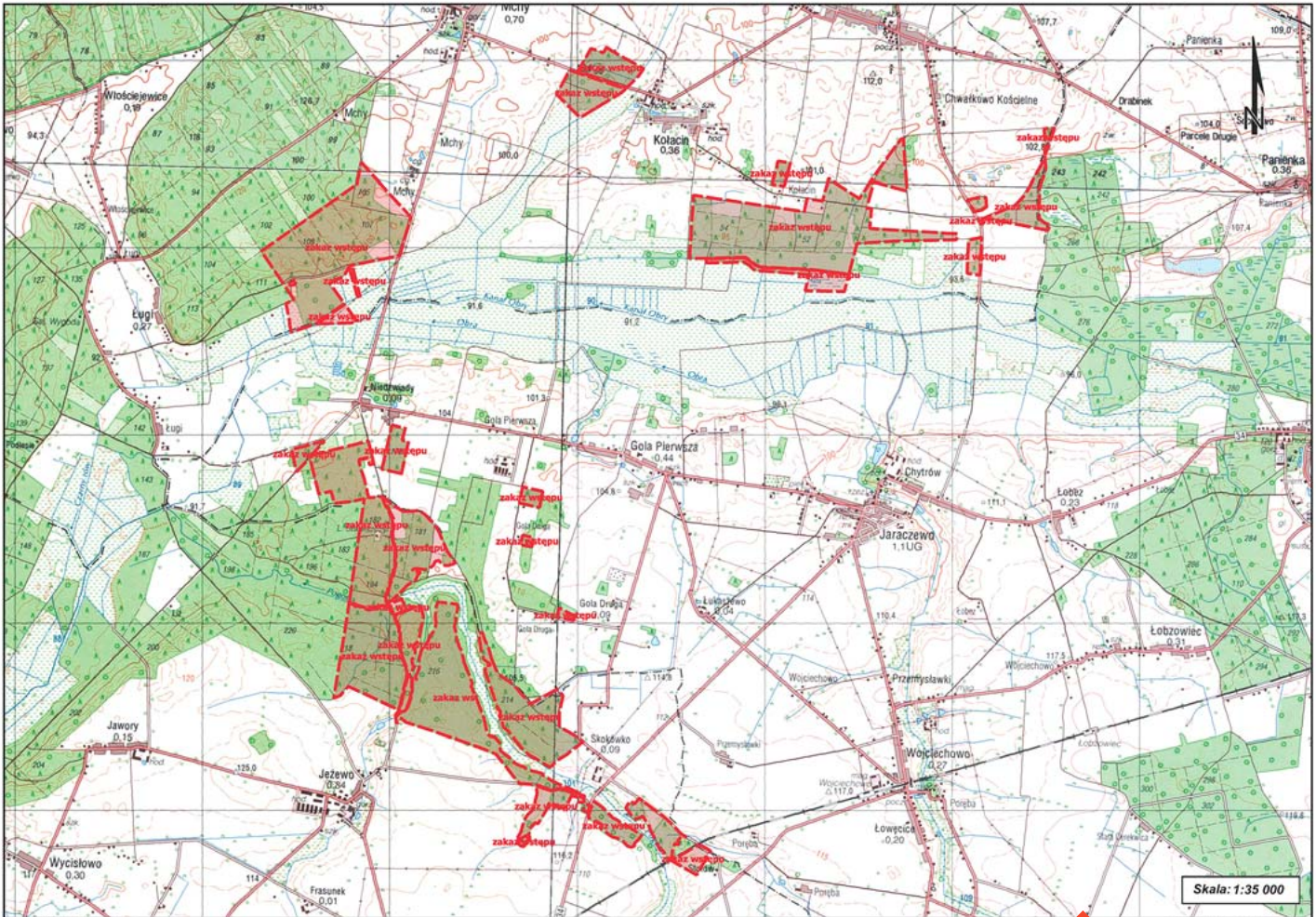
Na zdjęciu widoczne są straty w drzewostanach położonych po południowo-wschodniej stronie drogi z Siedmiorogowa Pierwszego do Trzecianowa

Huragan jaki przeszedł przez Polskę w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 roku w Lasach Państwowych zyskał miano huraganu stulecia. W ponad 90-letniej historii Lasów Państwowych nie odnotowano dotąd klęski o takiej skali. Jej bilans to: 10 mln m³ powalonych i połamanych drzew, 80 tys. ha zniszczonego lasu, 40 tys. ha lasu do całkowitego odnowienia. Dla dokładnego rozpoznania rozmiaru szkód i opracowania planu ich likwidacji nie wystarczą zwykłe środki. Z pomocą przychodzą tu metody oparte na Systemie Informacji Geograficznej (GIS) wspomagającym proces decyzyjny a służącym do wprowadzania, gromadzenia, przetwarzania oraz wizualizacji danych geograficznych. W Lasach Państwowych celom tym służy Leśna Mapa Numeryczna (LMN). Wykonane w odpowiednim czasie zdjęcia lotnicze są nieocenione przy

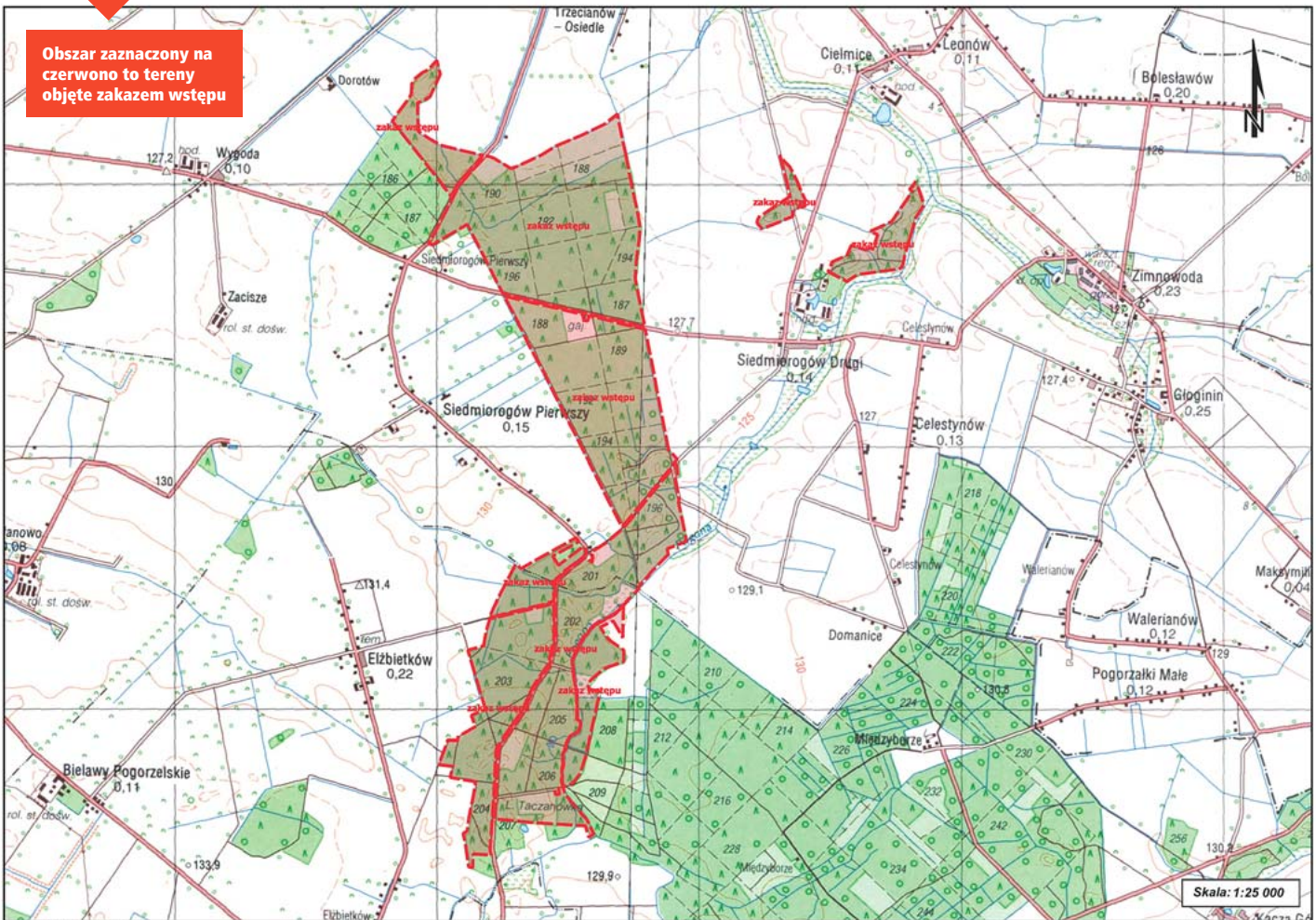
analizowaniu skutków klęski żywiołowej, szczególnie przy wyliczeniu powierzchni i wielkości poniesionych strat, zaplanowaniu odnowienia powierzchni kłeszkowej. Na bazie zdjęć lotniczych powstaje ortofotomapa tj. mapa, której treść jest obrazem aerofotograficznym wyskalowanym i wpasowanym w układ współrzędnych przyjętego odwzorowania kartograficznego (PUWG 1992). Na zlecenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu zostały wykonane ortofotomapy dla obszarów kłeszkowych Nadleśnictw (w tym dla części zasięgu terytorialnego Nadleśnictwa Piaski) wchodzących w jej skład. Na poniższych zdjęciach widać straty w drzewostanach położonych po południowo-wschodniej stronie drogi Siedmiorogów Pierwszy - Trzecianów. Na podstawie takich zdjęć zostanie uszczegółowiona analiza

skutków w huraganu w drzewostanach zarządzanych przez Nadleśnictwo Paski oraz w lasach niestanowiących własności Skarbu Państwa. (opracował R. Byczyński)

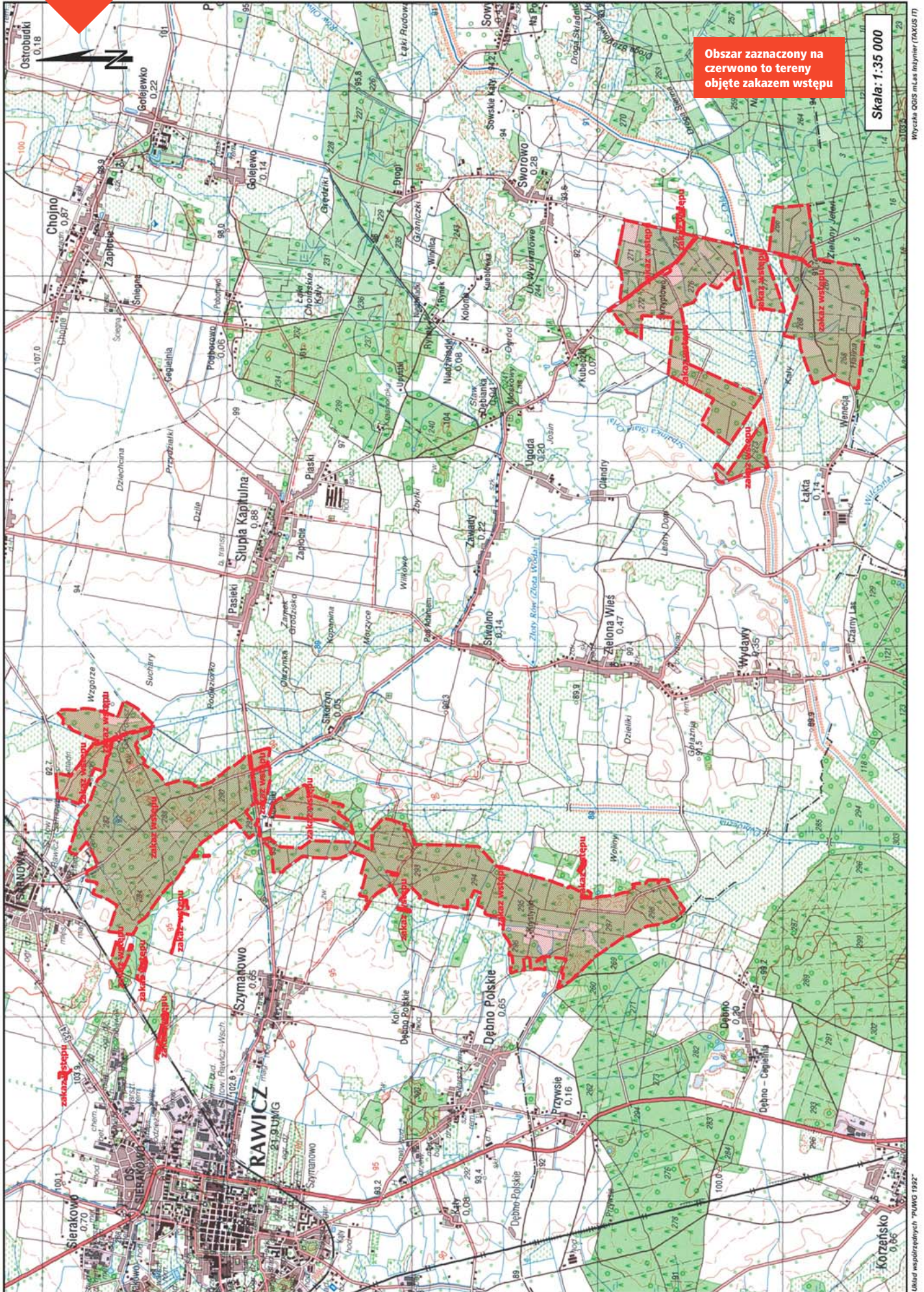
Straty w oddziale 192a Leśnictwa Międzyborze. Na zdjęciu widać dość dokładnie uszkodzoną i nietkniętą część drzewostanu.



MAPY ZAKAZU WSTĘPU DO LASÓW



MAPA ZAKAZU WSTĘPU DO LASÓW



Obszar zaznaczony na czerwono to tereny objęte zakazem wstępu

Skala: 1:35 000

Wyciska GOS mLas mZywny (PAZUS IT)

Układ współrzędnych: "PUMG 1992"